Rok III Niedziela, 13 luty 1938 r. Nr 7

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

F. O. N. a Małopolska Wschodnia.

W ostatnich czasach dużo mówi się w Polsce o stosunkach panujących w Małopolsce Wschodniej. Wystarczy wspomnieć o szeregu odczytów wygłoszonych w Warszawie i większych miastach Polski przez pułk. Tomaszewskiego. Wystarczy wymienić odczyt wygłoszony w Warszawskim Kole Lwowian przez wiceprezesa T. S. L. dr Stefana Uhmę, aby znaleźć potwierdzenie tego. W ostatnim tygodniu w Sejmie także dość dużo czasu poświęcono Małopolsce Wschodniej.

Poseł Br. Wojciechowski — jak o tem donosimy na innym miejscu — podał wiele ciekawych szczegółów o sytuacji na tym terenie.

Dzięki tym wystąpieniom cała Polska dowiedziała się z trybuny sejmowej o życiu Polaków w Małopolsce i o trudnościach, z jakimi muszą walczyć.

Ocknęło się społeczeństwo polskie w Małopolsce Wschodniej. Wszyscy to zgodnie stwierdzają. Pobudzony do czujności polski chłop rozumie swoją rolę na tej ziemi, a inteligent wysila wszystkie swe siły aby świadomość narodowa scementowała polską ludność wiejską z miastem, aby wspólnie stworzyć zwarty wał obronny przeciw zakusom wrogów Polski i aby spoistością swoją i postawą dać należytą odprawę wewnętrznym malkontentom. Tę rzeczywistość każdy Polak w Małopolsce wyczuwa i dobrze się dzieje, że o tym dowiaduje się cała Polska.

Siła i sprężystość społeczeństwa polskiego w Małopolsce Wschodniej jest dowodem jego żywotności i czujności.

Siła ta niespożyta znaleźć musi oparcie w Polsce całej. Społeczeństwo kresowe musi czuć, że ma za sobą całą Polskę, nie tylko duchowo, ale także w konkretnej formie. Wszelkie poczynanie dokonywane na południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej muszą znajdować odpowiednie oparcie materialne w całej Polsce. To też należałoby zastanowić się nad sprawą, którą przedewszystkiem tu powinna znaleźć należyte rozwiązanie.

Hasło dozbrojenia Polski znalazło żywy oddźwięk w całym narodzie. Płyną datki na Fundusz Obrony Narodowej ze wszystkich ziem polskich. Małopolska Wschodnia też nie pozostaje w tyle. Cel jest bowiem wielki i godny poparcia wszystkich obywateli.

Nie tylko wzrastają sumy składane na dozbrojenie armii, ale także społeczeństwo polskie samorzutnie dozbraja swoje garnizony wojskowe, dając tym dowód wielkiego umiłowania armii polskiej, jako gwarantki naszej niepodległości.

Zaopatrywanie armii w broń i sprzęt wojenny nie wyczerpuje jednak zagadnienia. Dopełnia całości duch i atmosfera jaka w armii i w społeczeństwie będzie panować. Tę atmosferę urabia się od lat, hartuje się młodzież w organizacjach oświatowo-społecznych, buduje się domy ludowe i kaplice, walczy się tu w Małopolsce z obojętnością narodową, ale na to wszystko nie ma dostatecznych środków finansowych.

Polskie organizacje oświatowe, społeczne i gospodarcze walczą z trudnościami finansowymi. Miejscowe społeczeństwo nie może podołać wszystkiemu. Dopomóc mu powinna cała Polska przez popieranie finansowe polskiej akcji oświatowej, tworzenie parafii rzymsko-katolickich, domów ludowych, kościołów, polskiego handlu i rzemiosła, wreszcie kupna ziemi dla Polaków. Może Fundusz Obrony Narodowej otworzyć na te cele?

Wzmocnienie polskości w Małopolsce Wschodniej to przecież dozbrojenie całej Polski, to związanie narodu żyjącego tutaj z narodem w innych dzielnicach państwa. Z tych też względów Fundusz Obrony Narodowej winien by być otwarty dla Małopolski Wschodniej i jej potrzeb kulturalnych, bo każdy kościół, dom ludowy, polska szkoła i każdy morg ziemi polskiej w rękach polskich, to granitowe zręby siły polskiej na kresach. Każda książka, gazeta polska, każdy wykład i pieśń polska, to dozbrojenie Polaków zamieszkujących te ziemie w siłę moralną i przeświadczenie o niepodzielności ziem polskich, to wreszcie twardy grunt, na którym zawsze znajdzie oparcie i pomoc potrzebną żołnierz polski w czasie wojny.

Jan Sietnicki.



Kujawiak Z. Stryjeńska

Rada Gospodarcza Małopolski Wschodniej.

Dnia 12 lutego odbędzie się we Lwowie uroczysta inauguracja Rady Gospodarczej Małopolski Wschodniej. Jak oświadczył przewodniczący komitetu organizacyjnego Rady dyr. L. Makowski, do zakresu działalności tej organizacji należeć będą wszelkie sprawy dotyczące życia gospodarczego trzech województw Wschodniej Małopolski. Rada będzie podejmować starania i wysiłki w kierunku rozwoju, ożywienia i usprawnienia gospodarstwa w Małopolsce Wschodniej, roztaczać będzie nad nim obywatelską opiekę, udzielać poszczególnym organizacjom i placówkom rad oraz nieść będzie im pomoc. Będzie inicjować plany gospodarcze i inwestycyjne dla Małopolski Wschodniej na okres najbliższy

Rada jako reprezentantka uzgodnionych potrzeb Małopolski Wschodniej nie dopuści w przyszłości, żeby ten lub ów odcinek życia gospodarczego dzięki jakimś szczególnym stosunkom w kołach centralnych zyskiwał poparcie z pominięciem ważniejszych potrzeb w ustalonej przez Radę hierarchii postulatów gospodarczych.

Instytucja ta będzie dobrowolnym regionalnym zrzeszeniem przedstawicieli samorządu gospodarczego, związków, stowarzyszeń i zrzeszeń gospodarczych, samorządu terytorialnego, grup regionalnych posłów i senatorów R. P. Małopolski Wschodniej, spółdzielczości, związków, stowarzyszeń i zrzeszeń naukowych oraz innych, zajmujących się zagadnieniemi gospodarczymi.

Ponadto w skład Rady Gospodarczej będą wyjątkowo wchodzić również przedstawiciele poszczególnych instytucji i warsztatów gospodarczych, odgrywających wybitną rolę w życiu gospodarczym Małopolski Wschodniej, jeżeli uczestnictwo ich w Radzie zostanie uznane za pożądane.

Inicjatywa powołania do życia tej instytucji wyszła od wojewody lwowskiego Alfreda Biłyka.

Co się dzieje za granicą.

W Niemczech dokonał się w ostatnich dniach wielki przewrót. Partia narodowo- socjalistyczna dążąc do podporządkowania sobie wszystkich funkcyj państwa, ujmowała po kolei w swe ręce różne dziedziny życia państwowego i narodowego, jak wymiar sprawiedliwości, życie gospodarcze, wychowanie młodzieży, sprawy wyznaniowe, literaturę, sięgnęła nawet w zakres życia prywatnego, normując takie szczegóły jak kwestię potraw, które winno się spożywać i rodzaj materiałów na ubrania.

Dwie tylko dziedziny stały dotychczas poza zasięgiem władzy partii narodowo-socjalistycznej: dyplomacja i wojsko. W dyplomacji zatrudnieni byli przeważnie ludzie starej szkoły, o poglądach ukształtowanych w okresie przedwojennym i wojennym, armia zaś stanowiła samodzielny organizm, zawsze ten sam bez względu na to, czy w Niemczech rządził cesarz, socjaliści, czy Hitler.

Obecnie Hitler położył kres temu stanowi rzeczy. Zaprowadził czystkę w korpusie dyplomatycznym, udzielając dymisji starym ambasadorom i posłom, powołując na ich stanowiska ludzi oddanych sobie w całej pełni.

To samo uczynił z armią. Usunął ministra wojny Blomberga, naczelnego wodza wojsk lądowych gen. Fritscha, szefa sztabu generalnego Becka i kilkudziesięciu wyższych wojskowych, ogłosił się najwyższym zwierzchnikiem armii, a inne wysokie stanowiska w armii powierzył ludziom związanym ze swoją partią.

Partia narodowo-socjalistyczna stała się prawie wszechwładną.

* * *

Wojska gen. Franco prowadzą ofenzywę na odcinku madryckim i na froncie Grenady. Gen. Franco udzielił ostatnio prasie wywiadu, w którym oświadczył, że po ostatecznym wystąpiekomunizmu przystąpili do odbudowy narodowej. Gdyby zdecydował, że Hiszpania ma być królestwem, byłaby to monarchia zasadniczo różna od systemu jaki został obalony w r. 1931. Gdy Hiszpanie rządzić będą całym krajem, król, który by stanął na czele narodu, będzie miał zadanie naczelne — utrzymanie pokoju i będzie musiał posiadać pewne uprawnienia wykonawcze. Król nie będzie mógł wyjść z szeregów zwycięzców, ani też zwyciężonych. Walka klas w Hiszpanii nie będzie mogła istnieć.

* * *

Niemcy przygotowują nowy atak na mniejszość polską. W nowym spisie ludności zaliczeni będą do narodowości niemieckiej ci, którzy wprawdzie mówią po mazursku, kaszubsku lub wendyjsku, lecz przynależni są do narodu niemieckiego.

Jednocześnie dodaje prasa niemiecka, że rzeczą samo przez się zrozumiałą jest, iż ani „Polacy, ani Duńczycy nie mogą być zaliczani do narodowości niemieckiej".

Wobec tego więc polska mniejszość, posługująca się gwarą mazurską lub kaszubską, zamieszkała w Rzeszy niemieckiej, zaliczona odtąd zostanie do narodu niemieckiego i poprostu całkowicie zniknie, a tym samym ilość mniejszości polskiej w Niemczech w przyszłych statystykach niemieckich „spadnie" o kilkadziesiąt tysięcy.

* * *

W Chinach i Hiszpanii leje się krew, w Rosji codziennie posyła się na stracenie setki ludzi, każde państwo przygotowuje się do wojny, wszędzie wre i kipi — jedna tylko Holandia jest jakby oazą spokoju. Cały naród zajęty był przez kilka tygodni jedną myślą: czy następczyni tronu Juliana urodzi syna, czy córkę. Urodziła się córka. Entuzjazm był niesłychany. Po 51 strzałach armatnich rozległy się dźwięki dzwonów i odezwały się syreny we wszystkich fabrykach, nawet w najmniejszych wioskach i miasteczkach ludność wylegla na ulice na odgłos dzwonów kościelnych. We wszystkich szkołach przerwano naukę, ażeby dzieci mogły wziąć udział w radosnych uroczystościach. We wszystkich oknach ukazały się flagi lub portrety członków rodziny królewskiej, królowej, ks. Juliany i ks. Bernarda.

Na jednym z największych placów Amsterdamu odbyła się wielka manifestacja. Całe miasto było rzęsiście iluminowane, cały plac i wszystkie ulice prowadzące do niego tonęły w powodzi światła. W Hadze przed pałacem królewskim i przed ratuszem heroldowie w strojach historycznych obwieścili ludności wiadomość o przyjściu na świat córki następczyni tronu.

Dzieciom we wszystkich większych miastach holenderskich rozdano setki tysięcy paczek z piernikami i biszkoptami. W portach wszystkie okręty przybrano flagami. W Rotterdamie i Amsterdamie na ulicach krążyły orkiestry, grając hymn narodowy. Specjalny komitet ofiarował wszystkim matkom, które urodziły dzieci w ciągu stycznia, pełne wyprawki dziecięce.

Regent Węgier w Polsce.

W ub. tygodniu przybył do Polski z wizytą regent Węgier Mikołaj Horthy.

Władza regenta odpowiada swym zakresem władzy królewskiej. Po wojnie światowej i upadku monarchii austro-węgierskiej, gdy władza królewska faktycznie przestała istnieć, wyłoniła się ponownie kwestia uregulowania sprawy najwyższej władzy. W lutym 1920 r. przyjął parlament węgierski ustawę o prowizorycznym uregulowaniu sprawy (ze względu na fakt, że ostatni król Węgier, Karol Habsburg, nie abdykował) wykonywania najwyższej władzy. Wykonawcą tej władzy jest regent. Zaznaczyć należy, że ustawa o regenturze nie uległa zmianie po oficjalnej detronizacji Habsburgów przez parlament węgierski, jesienią 1921 r., po nieudanym zamachu stanu b. króla Karola. Detronizacja ta, dokonana bowiem pod presją państw Małej Ententy, nigdy nie została uznana faktycznie przez naród węgierski i jego władze. Regentem Węgier wybrało Zgromadzenie Narodowe w lutym 1920 r. admirała Mikołaja Horthy de Nagybanya.

Jeżeli dzisiaj, po przeszło 18 latach, Węgry są państwem wzorowego ładu i porządku, krajem, cieszącym się stosunkowo wielkim rozkwitem i dobrobytem, na zewnątrz zaś dobrze ustosunkowane i grające, mimo braku armii, poważną rolę w polityce europejskiej, to mają one to do zawdzięczenia w znacznej mierze swemu regentowi, którego osoba jest żyjącym i umiłowanym symbolem rycerskiego narodu węgierskiego.

Regent Węgier powitany w Krakowie przez P. Prezydenta i marszałka Śmigłego-Rydza zamieszkał na Wawelu.

Wyrazem serdecznych uczuć, jakie łączą Polskę z Węgrami było przemówienie P. Prezydenta Rzplitej, który m. in. powiedział:

Jedną z tradycyj nadewszystko nam drogich jest przyjaźń Narodu Polskiego dla bohaterskich Węgier.

Przyjaźń ta nie mieści się w ramach li tylko formalnych, ale sięga w najszersze sfery i jest głosem serc wszystkich mieszkańców tej ziemi.

Brak przeciwieństw charakteru, brak zadrażnień religijnych, podobne w ciągu wieków stopniowanie cywilizacji i kultury, wspólne obu rycerskim ludom pojęcie o honorze osobistym i o czci narodu, oto czynniki, które przyczyniły się do głębokiego wzajemnego zrozumienia, z jakiem oba nasze państwa zgodnie pełniły swe historyczne posłannictwo. Na straży wspólnych ideałów stali niejednokrotnie wspólni monarchowie, zaś w erze późniejszej niejeden z naszych mężów stanu kontynuował te same sławne tradycje.

Dzisiejsza Polska, patrząc trzeźwo na rzeczywistość współczesną, czerpie ze wspomnień historycznych najistotniejsze elementy swego rozwoju. W naszem zrozumieniu wartości wytworzone przez poprzednie pokolenia przyczyniają się realnie i praktycznie do życia ich spadkobierców.

Ksiądz Stojałowski.

Głośne było przed wojną nazwisko ks. Stojałowskiego. Nie było Polaka w zaborze austriackim, któryby nie słyszał o tym wielkim działaczu ludowym. Dziś nazwisko jego, jego działalność zaczyna powoli popadać w niepamięć. Zaprzątnięci aktualnymi sprawami, które każdy prawie dzień przynosi, zapominamy o przewrocie, jakiego dokonał przed przeszło pół wiekiem ten człowiek o wielkiej inicjatywie i niespożytej energii.

Postać tego księdza, wodza ludu wiejskiego, przypomniana została ostatnio przez Franciszka Kąckiego w książce pt. „Ks. Stanisław Stojałowski i jego działalność społeczno-polityczna", która przenosi nas w lata 1875 do 1890.

W okresie tym — jak pisze Jan Zamorski na marginesie książki — chłop galicyjski z nieuświadomionej masy przemienił się w pełnowartościowego obywatela, biorącego czynny udział w życiu politycznym, został zorganizowany w zrzeszenia zawodowo-rolnicze, oświatowe, kredytowe, handlowe i parcelacyjne — krótko mówiąc: z szarego tłumu przerobił się w świadomą zbiorowość, pracującą na wszystkich polach działalności publicznej.

Jeżeli dodamy do tego, że równocześnie doznały całkowitego przeobrażenia jego zapatrywania państwowo-narodowe, że z chłopa „cesarskiego" niechętnego Polsce jako synonimowi pańszczyzny, stał się zdolnym do ofiar i poświęceń członkiem narodu polskiego, zobaczymy całość tej przemiany, jaka się dokonała w ciągu zaledwie lat piętnastu.

A dokonała się dzięki pracy, energii i poświęceniu jednego tylko człowieka, ks. Stanisława Stojałowskiego... Ks. Stojałowski był pisarzem religijnym... Ale ponadto był działaczem oświatowym i gospodarczym we wszystkich kierunkach, dotyczących ludu wiejskiego, robotniczego i małomiejskiego. Tu pracował nietylko piórem, ale organizacją i inicjatywą. Zostało po nim wiele stowarzyszeń tak ogólno krajowych jak miejscowych, a poza tym została inicjatywa oświatowa, wykonana później przez T. S. L., jak również pomysł ratowania polszczyzny przed wynarodowieniem, który planowo przeprowadził dopiero arcybiskup Bilczewski i jego następcy.

St. Kieniewicz, omawiając książkę F. Łąckiego w prasie stołecznej, przypomina ciekawe koleje życia ks. Stojałowskiego. W r. 1863 jako 18-letni chłopak wyrzucony został z gimnazjum za przejaw zanadto patriotycznego ducha — i wstąpił do klasztoru Jezuitów. W klasztorze spędził 12 lat, ale że chciał reformować nie tylko tryb życia klasztoru, ale omal nie cały zakon, jezuici pozbyli się niebezpiecznego pupila. Wziął go wówczas w opiekę arcybiskup Wierzchleyski, dał mu wikariat we Lwowie, potem probostwo, lecz i tu Stojałowski wdał się w walkę o wszystko i ze wszystkimi.

Na jubileusz Piusa IX powiózł do Rzymu na własną rękę kilkudziesięciu chłopów wbrew woli komitetu pielgrzymki. Wrócił do kraju prałatem domowym Jego Świątobliwości, ale oburzył na siebie wszystkich przełożonych.

Akcję swą polityczną zaczął od wyzwania największej powagi ówczesnej Galicji: Szujskie. Zarzucił mu, że galicyjskie wybory do Sejmu i Rady Państwa są „liberalną blagą", bo kandydatów na posłów wyznaczają i tak z Krakowa i Lwowa centralne komitety. Później zaczął zwoływać tłumne wiece ludowe i głosić hasło czynnego udziału włościan w życiu publicznym kraju.

Dla Galicji ówczesnej myśl podobna była omal herezją. Chłop, winowajca rzezi galicyjskiej, chłop, co się miał za „cesarskiego", a nie za Polaka, chłop, który umiał tylko żądać lasów i pastwisk od dworu, chłop taki potrzebował oświecenia i chleba, lecz nigdy sejmowych mandatów. Agitację ks. Stojałowskiego sfery rządzące w Galicji uznały za groźną i szkodliwą.

W walce z nim nie przebierano w środkach. Policja rozpędzała jego wiece, poczta konfiskowała wydawnictwa, starostwa sypały grzywnami, prokurator 11 razy wsadzał go do więzienia. Na wsi nasyłano nań ciemne figury dla prowokowania awantur, szczuto nań wichrzycieli, aż doprowadzono go do bankructwa.

Na koniec przyszło odebranie probostwa, suspensa i klątwa kościelna. Człowiek innego typu albo ugiąłby się pod tymi ciosami, albo

O czym mówiono w Sejmie.

Sejm przyjął ustawę o zniesieniu odrębnego samorządu szkolnego. Zasadniczą myślą ustawy jest zniesienie odrębnego samorządu szkolnego, a stworzenie w ramach samorządu terytorialnego specjalnych komisyj oświatowych, gminnych i powiatowych. Cechuje również ustawę tendencją zapewnienia należytego współudziału w pracach tych komisyj czynnikowi obywatelskiemu. Komisje oświatowe mają mieć charakter obligatoryjny ze względu na dominujące stanowisko, jakie sprawy oświatowe i szkolne winny zajmować w działalności samorządu. Stosunek samorządu terytorialnego do tych problemów najlepiej charakteryzuje fakt, iż w r. 1937—38 wydatki na oświatę w gminach wiejskich wynosiły 34% całego budżetu, zaś w miastach wydzielonych 49% budżetu. Dla sprawniejszego działania zmniejszono skład komisji oświatowych, dając możność zapraszania do jej prac jako rzeczoznawców osób nie będących jej członkami.

3 miliony młodzieży poza szkołą.

W komisji budżetowej toczono dyskusję nad budżetem Ministerstwa Oświaty. Sprawozdawca pos. Pochmarski podkreślił, że w 32.596 szkół wszystkich typów mamy 5.300.000 młodzieży, nad którą pracuje 116.694 nauczycieli i profesorów. Nie wszystka młodzież polska jest jeszcze objęta wychowaniem szkolnym. Poza szkołą znajduje się około 3 miliony młodzieży w wieku do lat 20, czekając na ujęcie pod względem wychowawczym.

Upośledzenie młodzieży ze wsi.

Im wyżej zorganizowana szkoła, tym mniej dzieci wiejskich. Młodzież wiejska w gimnazjach wynosi 0.5%, w szkołach wyższych 0.2%, a nawet w szkołach rolniczych przeważa zdecydowanie młodzież wiejska zamożniejsza, najbiedniejszej nie widać. Na 400 dzieci wiejskich ledwie jedno dochodzi do szkoły wyższej. Dotyczy to samo i dzieci robotniczych. O ile na 1,193.596 uczniów miejskich 1,159.574 było w szkołach 7-klasowych, to na 3,395.000 dzieci wiejskich w szkołach 7-klasowych znalazło się zaledwie 542.334.

Budować szkoły, zwiększać liczbę nauczycieli.

Nie wolno hamować pędu do oświaty i kultury, jaki widzimy dziś na wsi, a który wyraża się w potrzebie szkół wyżej zorganizowanych. Musimy z pod ziemi wydobyć pieniądze i dać wsi szkoły powszechne 7-klasowe, tak, aby w każdej gminie była choć jedna szkoła tego typu. Obecnie bowiem szkoły typu najniższego stanowią 72% wszystkich szkół wiejskich, a nawet na Pomorzu, uchodzącym za dzielnicę o wysokim poziomie oświaty, sięgają one w niektórych powiatach 78% ogólnej ilości szkół. Trzeba więc budować szkoły i pomnażać etaty nauczycielskie. Powinniśmy podnieść budżet o 2 miliony zł, przeznaczając tę kwotę dla Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych, które pracuje bardzo wydajnie i ekonomicznie.

Minister Świętochowski wygłosił obszerne przemówienie w którem m. in. podał kilka cyfr w sprawie rozwoju szkolnictwa powszechnego. Oto gdy w roku szkolnym 1936—1937 liczba dzieci obowiązanych do nauki wynosiła w Polsce bez Śląska 4,907.163, poza szkołą pozostawało 537.268 dzieci (10,9%), to w bieżącym roku szkolnym według dotychczasowych zestawień prowizorycznych na 4,921.800 dzieci obowiązanych do nauki nie korzysta ze szkoły 457.490 dzieci (9,3%).

Powiększenie etatów nauczycieli szkół powszechnych o 6.000 dokonane w ciągu ostatnich dwóch okresów budżetowych, nie usunęło oczywiście zła. Rozporządzamy w bieżącym roku 77.227 etatami, gdy potrzeba nam co najmniej 100.000 etatów.

W ciągu ostatnich trzech lat liczba szkół zawodowych wzrosła z 671 do 789, czyli blisko o 17.6%, a liczba uczniów z 65.925 do 91.585, czyli o przeszło 38.9%.

Liczby te są pocieszające i dotychczas idą równolegle ze wzrostem zatrudnienia w kraju, jednakże są one za małe w porównaniu z krajami o rozwiniętym przemyśle i wysoko stojącym rolnictwie.

Pos. Zubrzycki zgłosił wniosek, żeby, w celu utrzymania budowy szkół powszechnych na dotychczasowym poziomie, podwyższyć budżet ministerium na rok 1938—39 o sumę 4,000.000 zł, przeznaczoną na subwencję dla Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych.

O normalizacji polsko-ukraińskiej.

Przemówienie pos. Br. Wojciechowskiego.

Pos. Wojciechowski wygłosił przemówienie na temat normalizacji polsko-ukraińskiej.

Oświadczył, że niesłychanem w dziejach jakiegokolwiek suwerennego państwa jest zarządzenie zwierzchnika archidiecezji grecko-katolickiej we Lwowie, nie dozwalające, aby wojsko, jako całość, względnie żołnierze obrządku grecko-katolickiego, wzięli udział w uroczystościach Jordanu dn. 19 stycznia 1938 r. Udział wojska w tej uroczystości jest od niepamiętnych czasów uświęcony tradycją, którą metropolita Szeptycki złamał.

Miara się przebrała i dlatego trzeba będzie powiedzieć trochę rzeczy nieprzyjemnych. Ks. metropolita Szeptycki znany jest nie od dziś ze swego antypolskiego nastawienia. Mówca zarzuca metropolicie niedotrzymanie przysięgi, złożonej na wierność Rzplitej Polskiej. Przysiędze tej nie był wierny przez wiele lat przez swoje antypolskie postępowanie, złamał ją konkretnie ostatnim zarządzeniem w sprawie Jordanu. Na udział wojska w uroczystości Jordanu zgodził się wszak biskup stanisławowski Chomyszyn. Zgodził się nawet biskup przemyski Kocyłowski, idący zwykle za arcybiskupem Szeptyckim. Tylko on jeden zakazał.

Uczciwi politycy po stronie polskiej i ukraińskiej kłopoczą się sprawą normalizacji. Stwierdzamy zachwianie jej kursu. Oczywiście jasną jest rzeczą skąd idzie ten prąd antynormalizacyjny. Idzie ze wzgórza św. Jura we Lwowie. Tam jest ta kuźnia antypolska. Tam gromadzi się środki do walki z Państwem Polskim, tworzą się plany działania. Tam — w tych samych murach gdzie jeszcze niedawno kwitło sowietofilstwo, gdzie w r. 1922 odbył się kongres działaczy komunistycznych.

Za rządów polskich od 1919 r. metropolita Szeptycki zukrainizował całkowicie cerkiew grecko-katolicką w Polsce, czyniąc ją narzędziem szowinistycznego odłamu Ukraińców, tępiąc lojalne wobec Polski elementy ukraińskie i staroruskie, pędząc precz ostatnie placówki polskości tej cerkwi, które rozwijały się nawet w czasach zaborczych. Wychował on sobie kadry duchowieństwa, złożonego wyłącznie z elementów antypolskich, w tym bardzo wielu b. oficerów armii zachodnio-ukraińskiej, którzy walczyli z Polską w 1918—19 r. Usunął lub steroryzował księży staroruskich, skasował nabożeństwa i kazania polskie. Od r. 1923 dla licznej rzeszy Polaków greko-katolików nie mianuje się księży Polaków. Tak samo nie mianuje się księży starorusinów dla setek tysięcy greko-katolików staroruskich, za to tylko, że są lojalni wobec Polski.

Od czasu wydania listu pasterskiego z dn. 21. II. 1918 r. księża greko-katoliccy muszą mu składać przysięgę, która czyni z nich ślepe narzędzie polityczne w ręku antypolskiej kurii arcybiskupiej ze wzgórza św. Jura. Arcybiskup ma nad nimi nie tylko władzę moralną oraz jurysdykcję sądową i dyscyplinarną. Władza ta idzie dalej w sferę uprawnień materialnych. Ksiądz grecko-katolicki, któryby chciał być lojalny wobec Polski nie tylko za to odpowie przed sądem arcybiskupim, ale zostanie pozbawiony poborów, płaconych dla niego przez państwo polskie. Gdy się to wie, zrozumie się dużo rzeczy pozornie niezrozumiałych, jakie się działy w województwach południowo-wschodnich od 1919 r.

Największe nasilenie aktów terorystycznych antypolskich widzieliśmy zawsze w archidiecezji lwowskiej. Natomiast w diecezji stanisławowskiej, gdzie jest absolutna większość Ukraińców, ale gdzie rządy sprawuje lojalny obywatel, a zresztą patriota ukraiński ks. biskup Chomyszyn, tam nasilenie ruchów antypolskich było bardzo słabe lub nie było go wogóle. Wnioski nasuwają się same.

Dochody z dóbr cerkiewnych idą na finansowanie politycznego ruchu ukraińskiego, co jest sprzeczne z wszelkim prawem kanonicznym. Za rozparcelowane grunty cerkiewne, archidiecezja lwowska otrzymała 7 lub jak mówią inni — 17 milionów zł. Z sumy tej metropolita Szeptycki przeznaczył Ukraińskiemu Zemelnemu Bankowi Hipotecznemu przeszło 2 miliony zł, poza tym subwencjonował bardzo poważnie organizacje handlowe ukraińskie, jak handel z Rosją sowiecką oraz finansował takie przedsięwzięcia, jak kupno domów, wydawnictwa i gazety polityczne. Interesy te były przeważnie deficytowe, gdyż działały tu nie momenty kalkulacyjne, a polityczne. Np. organ UNDA, „Diło" na kilkanaście tysięcy złotych kapitału posiada przeszło 200.000 zł długów, w tym zapewne większość subwencji arcybiskupiej. Nic dziwnego, że to właśnie „Diło", mające służyć polityce normalizacyjnej, zainicjowanej przez pp. Mudrego i Celewicza zwalcza dziś tę politykę. Rozkazy idą oczywiście od Jura.

Mówca w zakończeniu wysuwa postulat zmiany przepisów konkordatu w odniesieniu do Kościoła grecko-katolickiego przez przywrócenie opieki państwa nad majątkiem tego Kościoła oraz wypłacanie wynagrodzenia ze skarbu państwa jego duchowieństwu bezpośrednio z kas państwowych. Dopóki tych spraw nie załatwimy, szkoda mówić o normalnym współżyciu polsko-ukraińskim.

Pos. Wojciechowskiemu odpowiedział przedstawiciel Ukraińców pos. Celewicz, starając się udowodnić, że wysunięte przez mowcę zarzuty są niesłuszne.

umiałby z pewną dozą dyplomacji niektóre z nich odparować. Lecz w Stojałowskim nie było krzty dyplomacji: na cios odpowiadał on ciosem, na pamflet panfletem, na prowokację — prowokacją nową. Było coś epicznego w tej jego walce z potężnym ministrem Badenim.

Stojałowski, ścigany jak dziki zwierz, uciekał z Galicji do Cieszyna, stamtąd na Węgry, mszę, mimo interdyktu, odprawiał po wiejskich chatach, w więzieniu inscenizował głodówki, nie przestając i tam redagować płomiennych swych manifestów. Sojuszników w tej walce znalazł zrazu wśród socjalistów; później zdesperowany, szukał stosunków nawet w carskiej Rosji. Akcja jego pomimo wszystko znajdowała poparcie wśród niektórych ziemian: hr. Anna Potocka z Rymanowa nie przestała być nigdy zwolenniczką i opiekunką wyklętego księdza.

W pracy swej Stojałowski miał wszystkich przeciw sobie, nie tylko szlachtę i c. k. urzędników, ale przełożonych swych z konsystorza, ale inteligencję antyklerykalną, ale parochów ruskich i żydowskich lichwiarzy, — nie mówiąc już o podstawowej bierności i nieufności samego chłopa.

Stojałowski nie zrażał się niczym, używał wszelkich środków: prasy popularnej, nabożeństw i pielgrzymek, obchodów i manifestacji, kółek rolniczych i agitacji politycznej, aż rozkołysał tłum i z kwestii chłopskiej, teoretycznej dotąd, uczynił żywy ruch społeczny.

Co piszą nasi korespondenci.

Ćwiczenia narciarskie i strzeleckie w gminie Nastasów.

Dzięki inicjatywie tarnopolskich władz wojskowych przybyli do Nastasowa dnia 11 stycznia por. Tomaszewski i podpor. Kruczkowski by na terenie tej gminy przeprowadzić z młodzieżą ćwiczenia na nartach i w strzelaniu.

Przybyłych powitał przewodniczący miejscowego P. W. i W. F. P. Schikula, wójt gminy i młodzież pod komendą p. Jasińskiego.

Terenem ćwiczeń narciarskich i strzelania była w dniach 11 i 12 kolonia Nastasów, 13 Wesołówka, a dnia 14 Józefówka i Marianka. Ćwiczenia trwały każdego dnia do godz. 14-tej poczym podawano obiad smacznie przygotowany przez Koło Gospodyń Wiejskich a ufundowany przez władze wojskowe. Po obiedzie i wypoczynku były każdego dnia zebrania ćwiczących i ludności cywilnej, gdzie odbywały się cenne prelekcje organizacyjno-społeczne wygłaszane przez por. Tomaszewskiego, referenta oświatowego i p. Utziga o sprawach aktualnych, a wójt p. Schikula omawiał z obecnymi sprawy lokalne.

Dnia 15 stycznia odbyły się zawody narciarskie, przyczym rozdawano nagrody ofiarowane przez władze wojskowe.

W tym dniu odbyła się po zawodach defilada. Przez cały czas biegów i defilady grała miejscowa orkiestra.

Po rozwiązaniu ćwiczeń pozostało wiele wspomnień po gościach, którzy wnieśli wiele radości i zadowolenia między lud doceniający współpracę wojska z cywilną ludnością dla dobra wszystkich obywateli i na pomyślność Najjaśniejszej Rzplitej.

Opłatek w Polanie.

Tradycyjny opłatek urządzono 16 stycznia br. przy licznym udziale członków Czytelni T. S. L. i gości z gminy zbiorowej Krasów obok Polany.

Przed opłatkiem odbyło się przedstawienie w które wiele pracy włożył nauczyciel i sekretarz Czytelni p. Andreaszek.

Na scenę wniesiono choinkę przy której stanął prezes Czytelni p. D. Zahaczewski i wygłosił przemówienie po którym łamiąc się opłatkiem złożył wszystkim najlepsze życzenia.

Następnie przemówił pięknie ksiądz Michałek dyrektor Zakładu Fundacji im. Abrahamowiczów, który razem z prezesem — dyrektorem dóbr fundacyjnych opracowuje plany pracy społeczno-oświatowej w sąsiednim rejonie.

Po opłatku odbył się podwieczorek, którym serdecznie zajęła się dzielna i gościnna kierowniczka szkoły w Polanie — p. O. Przybylska.

Z życia trzech organizacji w Berlinie ad Brody.

Dnia 2. I. Związek Rezerwistów odegrał przedstawienie w Gromadzie Łahodów ad Brody pod tytułem „Swięty Mikołaj w Okopach“ w domu ludowym. Przedstawienie wypadło okazale, a czysty dochód w kwocie 9 zł 40 gr przeznaczono na pomoc zimową Komitetowi w Brodach.

Dnia 16. I. Związek Rezerwistów T. S. L. i Z. S. w Berlinie urządziły wspólny opłatek, na którym było 102 osoby. Ks. Bas — mówił o znaczeniu obchodu opłatka, następnie pięknie przemawiał major Wizimirski Rudolf. Przyjęcie zostało zakończone kolędami i pieśniami ludowymi.

Nowa placówka radiowa.

W styczniu przybyła na Kresach w Grabowcu pow. Tarnopol nowa placówka radiowa, skąd promieniować będzie duch prawdziwie polski. Staraniem tamtejszego kierownika szkoły p. Franciszka Żołyńskiego ożyło Koło T. S. L. po dwu latach letargu.

Rozbita ludność skupiła się koło swojego opiekuna, a teraz jednym duchem ożywiona garnie się do pracy organizacyjnej. Czynnikiem zespalającym jest właśnie głośnik radiowy w świetlicy. Przystąpiono intensywnie z pomocą swego opiekuna p. Żołyńskiego i pułku piechoty w Tarnopolu do budowy Domu Ludowego, a w ostatnich dniach zwieziono 200 m. kubicznych kamienia.

Zachęcamy więc do wytrwania w myśl hasła: „Zgoda buduje, a niezgoda rujnuje“.

Prace Koła Grunwaldzkiego T. S. L. we Lwowie.

Po obchodach listopadowych grudzień ub. roku i początek stycznia rb. zaznaczył się w Kole Grunwaldzkim T. S. L. pracami świetlicowymi, przy równoczesnym rozszerzeniu kontaktu między Czytelniami Koła Grunwaldzkiego.

Tak w początkach grudnia zorganizowano w Czytelni w Hołosku Wielkim: Niedzielny Uniwersytet Ludowy. Wykłady przy udziale 52-ch słuchaczy rozpoczęły się 19. grudnia a tematy pierwszych wykładów obejmowały: 1. Japonia i Chiny, 2. Sytuacja polityczna w Europie, 3. Sztuka czytania książek i gazet.

Koło Grunwaldzkie starało się przez swe Czytelnie utrzymać dalszy kontakt z dziećmi, które przeszły w ubiegłym lecie przez letnie półkolonie. I tak:

W Mostkach 28. XI. r. ub. otwarto Niedzielną Półkolonię dla przeszło 20 dzieci, którym wydaje się gorącą kawę słodzoną. W Mostach poza tym co niedzieli zbierają się starsi i młodzież w liczbie do 25 osób na pogadanki oświatowe w miejscowej Świetlicy, której Zarząd Koła wysyła czasopisma.

„Opłatek“ dla członków Czytelń i ich rodzin odbył się 9. I. br. w Czytelni, zaś w Dębiance 16. I. W Czytelni zorganizowano wieczór św. Barbary — Wieczór Śląski. Na program złożyły się: 1. Referat z dziejów „stosunków Śląska do Polski“ p. M. G., 2. Pieśń ludu śląskiego w wykonaniu Chóru Czytelni przy akompaniamencie dwojga skrzypiec, 3. Zwyczaje i podania górników śląskich, 4. „Śląsk śpiewa“ deklamacja, 5. „Trojak“ (taniec).

Ofiarowano dywan do kościoła w Dębiance. Dywan został sporządzony minimalnym kosztem, lecz dużą pracą członkiń Czytelni.

Tak to jedna myśl i wspólna nasza praca łączy gromadki, rozproszone po przedmieściach i wsiach w części szerokiego pierścienia opasującego Lwów.

Czas byłby, aby ten pierścień Czytelń zamknął się i aby stale świecił energiczną akcją polskiej kultury.

Z. W.

Proces inż. Doboszyńskiego.

We Lwowie toczy się od dnia 4 bm. proces inż. Adama Doboszyńskiego o głośny swego czasu „marsz na Myślenice“. Inż. Doboszyński odpowiadał za swój czyn w czerwcu ub. r. przed sądem przysięgłych w Krakowie, który wszystkimi głosami uwolnił go, werdykt przysięgłych został jednak zasystowany i sprawę inż. Doboszyńskiego przekazano do ponownego rozpatrzenia sądowi przysięgłych we Lwowie.

Akt oskarżenia zarzuca Doboszyńskiemu, że 1. na terenie powiatów krakowskiego i myślenickiego założył bezprawnie z kilkudziesięciu osób składający się związek zbrojny, 3. że w nocy z dnia 22 na 23 czerwca 1936 r. w powiecie myślenickim, wydawszy polecenie członkom kierowanego przez siebie związku, nakłonił ich do przecięcia przewodów tele-komunikacyjnych na drogach Myślenice—Kraków, Myślenice—Pcim, Myślenice—Dobczyce, celem uniemożliwienia korzystania z tych urządzeń i rozkaz ten został wykonany.

3. że w nocy na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach, na czele grupy, złożonej z 20-tu ludzi, wydzielonej ze swego oddziału zbrojnego, wtargnął do lokalu posterunku P. P. i zabrał stamtąd, wspólnie z będącymi pod jego rozkazami uczestnikami wyprawy, 14 karabinów, 4 rewolwery, amunicję, ogólnej wartości 2.500 złotych oraz gotówkę w kwocie 45 złotych.

4. że tej samej nocy w Myślenicach nakłonił członków do zniszczenia w różny sposób towarów w sklepach kupców narodowości żydowskiej.

5. że tej samej nocy w Myślenicach wtargnąwszy na czele nieustalonej ilości osób do mieszkania starosty powiatowego Antoniego Basary, nakłonił obecnych tam napastników do zniszczenia urządzenia mieszkania i polecenie to wykonano.

6. że tej samej nocy w Myślenicach, na czele grupy, złożonej z 21 osób zatrzymał, rozbroił i prowadził aż za Myślenice strażnika miejskiego Władysława Święcha, zdążającego na posterunek P. P., w celu zaalarmowania o napadzie na Myślenice i w ten sposób zmusił go do zaniechania zawiadomienia policji.

7. że tej samej nocy w Myślenicach wydawszy polecenie nieustalonym członkom zbrojnego oddziału, nakłonił ich do podpalenia synagogi.

8. że w czerwcu 1936 r. w powiatach myślenickim, limanowskim i nowotarskim na czele oddziału zbrojnego i wspólnie z nim dnia 23 czerwca 1936 r. w Porębie w pow. myślenickim kierował akcją zbrojną i strzelał do ścigającego oddziału Policji państwowej

Inż. Doboszyński złożył obszerne zeznania. Oświadczył, że do czynu się przyznaje, do winy — nie.

Polscy Tatarzy.

Nie każdy wie o tem, że w Polsce mieszka nieliczna stosunkowo, ale osiadła tu od wieków grupa ludności mahometańskiej. Są to potomkowie Tatarów, osadzonych przed pięciu wiekami na ziemiach północno wschodnich. Jest ich dziś około 6000. Zgodnie współżyjąc z rdzenną ludnością miejscową. przyswoili sobie kulturę polską tak dalece, że zapomnieli swego ojczystego języka.

Wielu z nich ofiarnie służyło przybranej ojczyźnie zarówno na polu wojennym, jak i w codziennej pracy na rzecz państwa.

Rząd polski w zrozumieniu potrzeb religijnych polskich wyznawców islamu, uregulował w 1936 r. stosunek państwa do muzułmańskiego Związku religijnego oraz zatwierdził jego statut.

Na czele muzułmańskiego Związku religijnego stoi mufti, obierany przez wszechpolski elekcyjny kongres muzułmański; stanowisko jego jest dożywotnie. Jest nim obecnie dr Jakub Szynkiewicz.

Siedzibą muftiego oraz najwyższego kolegium jest m. Wilno, które stanowi centrum życia religijnego i kulturalnego muzułman polskich.

Urzędową korespondencję muzułmańskie władze prowadzą w języku polskim; zresztą ogół tatarski nie używa już oddawna swego ojczystego języka, gdyż zapomniał go i mówi po polsku.

Do muzułmańskiego Związku religijnego wchodzi 19 gmin wyznaniowych (7 — w woj. wileńskim, 9 — w nowogródzkim, 2 — w białostockim oraz 1 w Warszawie). Każda gmina posiada swą świątynię-meczet.

Groźna choroba bydła rozszerza się.

Groźna choroba zwierząt domowych pryszczyca, która poczyniła ogromne szkody w Rzeszy niemieckiej i w Czechosłowacji, przedostała się już na ziemie polskie, w szczególności do Poznańskiego.

Poznański urząd wojewódzki zamknął aż do odwołania, ze względu na niebezpieczeństwo zawleczenia zarazy pryszczycy, ruch graniczny na wszystkich odcinkach granicy polsko-niemieckiej w pow. rawickim, ostrowskim i krotoszyńskim.

Mimo ogromnych środków ostrożności, pryszczyca rozszerza się, chociaż bardzo powoli. Ostatnio wystąpiła na Śląsku polskim, a onegdaj stwierdzono wypadek pryszczycy już w województwie krakowskiem, a mianowicie w gminie Kozubnik, koło Porąbki w pow. Bialskim.

Obie sztuki bydła zabito bezzwłocznie, a stajnie poddano gruntownemu odkażeniu. Równocześnie stworzono z całej Porąbki okręg zapowietrzony, a z sąsiednich gmin okręg zagrożony. Gospodarz, u którego wykryto prysznicę, nie poniósł żadnej straty, wskutek zabicia bydła, gdyż część pieniędzy zwrócił skarb państwa, część zaś wydział powiatowy w Białej.

Niewątpliwie prysznica, która wybuchła w okolicy Porąbki, została przywleczona ze Śląska.

Z życia osadników polskich.

Pełne trudu i niewygód jest życie kolonisty na kresach wschodnich. Przybyliśmy do powiatu borszczowskiego do Adamówki w większości z woj. lwowskiego. Jest nas tu około 14 rodzin. Walczymy już od trzech lat o kęs chleba, o dach nad głową wśród otoczenia wrogiego nam lub w najlepszym razie obojętnego.

Mijają już te dni nabrzmiałe wysiłkiem gorączkowej pracy, gdy w zwykłych lepiankach układaliśmy plany, podtrzymywaliśmy się na duchu w długie wieczory zimowe.

Obecnie daje się już odczuć naprawa stosunków. Mamy nadzieję (a kto jej nie ma z Nowym Rokiem?) że przyszłość lepsza, a choćby tylko znośna, zbliża się do naszych zapomnianych zagród.

Na specjalne podkreślenie zasługuje opieka, jaką nas otacza K. O. P. w Borszczowie. Już kilka razy otrzymali najbiedniejsi z nas dary żywnościowe a także ubrania. Na gwiazdkę obdarowali nas nasi kochani wojacy kresowi i Oddział Zw. Strzeleckiego w Jezierzanach. Młodzież nasza, która prawie w całości należy do Strzelca, otrzymała nowe buty, szale, rękawiczki i skarpety.

Ta troska K. O. P. i Związku Strzel. zasługuje na serdeczne podziękowanie. Każdy odruch sympatii, każdy dowód pamięci o nas ze strony społeczeństwa polskiego, organizacyj społecznych i władz jest dla nas kolonistów pięknym i miłym dowodem jedności narodowej, jest dokumentem, że poczucie braterstwa nie jest pustym frazesem.

Za to serce, za tę dłoń bratnią niosącą nam pomoc, my koloniści z Adamówki Kozaczyzny składamy Dow. Baonu K. O. P.-owi w Borszczowie i Związkowi Strzel. w Jezierzanach serdeczne Bóg Zapłać! **C. Ś.**

* * *

Wieś nasza, a raczej kolonia Jabłonówka Polska koło Buska powstała w 1921 roku w czasie parecelacji dóbr hr. Badeniego. Przyjechaliśmy tu z okolic Tarnowa i Krakowa i wierzymy że nazawsze zostaniemy silną placówką polską na kresach. Łączymy się też wspólnie i zrzeszamy, gdyż rozumiemy, że tylko w jedności siła. Jedną z okazyj do współżycia ludności jest urządzany rok rocznie wspólny „Opłatek“. Również w tym roku dnia 16 stycznia z inicjatywy nauczycielki p. Małogorzatowiczówny i p. Jakusa urządziliśmy „Opłatek“ wszystkich organizacyj istniejących na terenie Jabłonówki Polskiej, a mianowicie „Kółka Rolniczego“, „Czytelni T. S. L.“ oraz „Och. Straży Poż.“. Członkowie tych organizacyj brali gremialny udział w „Opłatku“ w liczbie około 80 osób.

Opłatek nasz zaszczycił swą obecnością ksiądz dziekan oraz liczni przedstawiciele instytucyj rolniczych z pobliskiego Buska. Uroczystość rozpoczął ks. dziekan łamiąc się opłatkiem z wszystkimi. Następnie przy oświetlonym drzewku odśpiewano kolendy, oraz wygłoszono okolicznościowe przemówienia, podkreślając doniosłość zgody i jedności Polaków na kresach. Wzniesiono okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej Pana Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego i marsz. Śmigłego-Rydza. Część oficjalną „Opłatka“ zakończono odśpie-

Następnie odbyła się ogólna zabawa taneczna. Dochód z „Opłatka“ przeznaczono na odnowienie kościoła parafialnego w Busku.

Zgon wielkiego pisarza.

Dnia 4 lutego zmarł w Krakowie śp. Karol Hubert Roztworowski, najznakomitszy dramaturg współczesnej Polski.

Laureat nagrody państwowej, b. członek Polskiej Akademii Literatuty, śp. Karol Hubert Roztworowski od dłuższego czasu cierpiał na chorobę płucną. Dnia 4 bm. dostał niezwykle silnego krwotoku płucnego, który położył kres jego życiu.

Pogrzeb zmarłego pisarza odbył się z kościoła na Salwatorze na cmentarz miejscowy. Z podkrakowskiej wsi Ruszczy przybył wóz wymoszczony jedliną i odwiózł trumnę zmarłego do bram cmentarnych. Za wozem postępowały niezliczone szeregi tych, którym drogą była twórczość wielkiego pisarza. Od bram cmentarnych ponieśli trumnę do grobu członkowie Związku literatów polskich w Krakowie.

* * *

Karol Hubert Roztworowski urodził się w r. 1877. Twórczość literacką rozpoczął od liryki, wydając kilka zbiorów wierszy. Przełomowymi momentami w jego twórczości, stawiającymi go w pierwszym szeregu naszych dramaturgów, były „Judasz z Kariothu“ (1913) i „Kajus Cezar Kaligula“. W dziełach tych Roztworowski sięga do najgłębszych tajników duszy ludzkiej, odtwarzając je z głęboką prawdą. Dwa te utwory to niewątpliwie arcydzieła Zmarłego pisarza.

Roztworowski pisze następnie misterium „Miłosierdzie“, bajkę sceniczną „Straszne dzieci“, fantazję dramatyczną ku czci Mickiewicza „Zmartwychwstanie“, dramat społeczny „Antychryst“, oraz trylogię „Niespodzianka“.

Jarmarczna literatura.

Ze straganów jarmarcznych, ze sklepików miejskich wędrują na wieś tanie książeczki w jaskrawych okładkach. Treść ich woła o pomstę do nieba, tyle w nich bzdur. A jednak są ludzie, którzy śmiecie takie czytają.

O książeczkach tych pisze jeden ze znakomitych polskich literatów Kornel Makuszyński:

„Okładka, straszliwie namalowana, wyje, strzela, bucha krwią, zieje ogniem i tryska trucizną. Potężna całość składa się niekiedy z wielu zeszytów i otumaniony czytelnik kupuje to parszystwo bez końca. Został sprytnie znęcony do tej trupiarni, gdyż zeszyt pierwszy dają mu bezpłatnie na ulicy. Dowiaduję się od praktyków księgarskich, że tacy rozsądni istnieją rodziciele, co swoim dziatkom kupują te książeczki, aby się dziateczki rozerwały. Nie mam pod ręką kamienia młyńskiego, aby go uwiązać u szyi tych lekkomyślnych ludzi. Niech im Bóg przebaczy, bo nie wiedzą, co czynią. A my, dobrzy ludzie, rzucamy groch o ścianę i rozrywamy szaty, gorzko płacząc nad dolą uczciwej książki, podczas gdy z Nowolipek i z innych zakątków płynie błotnista, plugawa rzeka, niosąca trupy, opryszków, morderców, szantażystów, ojco-brato- i siostrobójców. Młodzież płci obojga chwyta łapczywie te książeczki, tanie jak barszcz i takiego też jak barszcz koloru. Zgroza wieje z tego papierowego gałgaństwa, z tej pokątnej literatury, co się czepia młodych dusz i młodą wyobraźnię przyprawia o zgniłą gorączkę. A nikt tego nie tępi...

Książeczki te drukowane są w jakichś małych miasteczkach przez nieznanych nikomu sprawców polszczyzną tak splugawioną, że odrętwienie chwyta człowieka. Czterdzieści śmiertelnych grzechów przeciw mowie polskiej, to zwyczajna porcja na jednej stronicy. Te koszmary wędrują po odpustach i jarmarkach i dostają się do rąk najpoczciwszych ludzi, dla których wszystko co drukowane, jest święte. — „Meluzyna, czyli dziewica z rybim ogonem“, „Księżniczka uwiedziona karłem“, — „Duch ojca czyli wyrodne bliźnięta“ — „Madelena okrutna królowa“ — Zmiłujcie się ludzie! Zanim po nieskończonych debatach znajdą się pieniądze na samorządowe biblioteki, zanim do serc prostych i łatwowiernych dotrze książka uczciwa, serca te zeżre drukowane robactwo, rojne i coraz to liczniejsze, okazuje się bowiem, że wydawanie nigdy nie kończącej się serii romansideł, krwawych jak rzeźnia i jak trzydziestoletnia wojna, jest zyskownym interesem. Już, już się zdaje, że bohater potwornej opowieści, utopiony, usmażony, postrzelany i poćwiartowany w tym rytualnym uboju, musi zczeznąć. Gdzież tam! W nowym zeszycie, czterdziestym z kolei, hasa zdrów i wesół, jak szczygieł i wypija bezkarnie kufel przeraźliwej trucizny, jak inny piwo. Więc opryszki znów gromadą na niego, a on im urąga: ha! ha! „Dziewicy Meluzynie“ odrata obcięty ogon, a księżniczka, której — „szprycką do żył dżumę zastrzykli“ — „na dworackim balu idzie w skoczne tany“.

Miłe książeczki. Rozkoszne książeczki. Aż się polska dusza raduje...“

Sukces chłopskiego syna.

Coraz więcej synów chłopskich garnie się do pióra, by w literaturze naszej dać obraz życia chłopskiego.

Jeden z nich, Stanisław Piętak odznaczony został w ostatnich dniach przez Polską Akademię Literatury, otrzymując nagrodę młodych P. A. L.

Stanisław Piętak syn chłopa z Wielowsi obok Sandomierza, urodził się w 1909 r. Gimnazjum ukończył w Tarnobrzegu. Następnie studiował historię i historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Zadebiutował tomem wierszy „Alfabet Oczu“ (1934 r.), następny tom — to „Legendy Dnia i Nocy“. W r. 1936 St. Piętak wydaje epicki poemat z czasów wielkiej wojny, który wzbudził duże zainteresowanie, pt. „Ziemia dopływa na Zachód“. Wiosną roku 1937 Piętak przedstawił się jako prozaik, pierwszą powieścią „Młodość Jasia Kunefała“.

W powieści tej Piętak ukazał chłopa prawdziwego, rozbudowanego psychicznie, interesującego ze wszech miar. Ród Kunefałów jest rodem o cechach plemiennych nie tylko wybitnie chłopskich, ale i polskich. Twórczość Piętaka tak bardzo słusznie uwieńczona nagrodą PAL-u, reprezentuje duże możliwości na przyszłość.

KOMUNIKAT.

Szan. Czytelnicy „Naszej Pracy“ po wpłaceniu rocznej prenumeraty, korzystają miesięcznie z 4 drobnych ogłoszeń do 15 wyrazów bezpłatnie.

Administracja.

Sowieccy uczniowie i nauczyciele.

Sowiety reklamowały w swoim czasie „gigantyczny plan całkowitej likwidacji analfabetyzmu“ w Rosji. Tymczasem fakty znowu wykazały, że ten plan zawiódł. Czasopismo „Prawda „Wostoka“ z 20 grudnia 1936 r. omawia tę sprawę, wykazując, że plan likwidacji analfabetyzmu udał się zaledwie w 30 proc. Przy czym były miejscowości, gdzie ten procent był znacznie niższy. Np. w Taszkiencie obliczono 600.000 analfabetów, z których na kursy zapisało się zaledwie 75 analfabetów, a uczęszczało tylko 60.

Nielepiej przedstawia się sprawa z nauczycielami. Gdy komisariat oświaty „Narkompros“ zabrał się do rekonstrukcji i oczyszczania szkolnictwa z elementów antyrewolucyjnych, okazało się przy tym coś daleko ważniejszego od polityki, bo zatrważający brak przygotowania intelektualnego wśród mas nauczycieli. Dopiero ostatni dekret Stalina zmusił 506.804 nauczycieli sowieckich do uczęszczania na kursy dokształcające, gdyż poziom ich inteligencji — jak stwierdzają nawet „Izwiestia“ z 18 maja 1937 r. wytworzył sytuację nie do zniesienia („bezobrazie“).

Jeżeli zważymy, że ogólna liczba nauczycieli w Sowietach wynosi 536.000, to stąd wniosek, że zaledwie jakieś 5 proc. okazało się dostatecznie przygotowanych do nauczania.

Wrzenie na Sowieckiej Ukrainie.

Ostatnie wiadomości nadchodzące z różnych ośrodków Sowieckiej Ukrainy, świadczą o nieustającym wrzeniu w tej części Związku Sowieckiego. Ostrze walk przeniosło się ze stolicy ukraińskiej Kijowa do Zagłębia Donieckiego i do południowych prowincji Ukrainy. W okręgu Zaporożskim, w którym znajdują się największe obiekty przemysłu metalurgicznego, wykryto cały szereg opozycyjnych ugrupowań.

Dokonano wielu aresztowań wśród wyższych urzędników, kierowników fabryk, redaktorów i przywódców organizacyj partyjnych.

DOBRA GOSPODYNI I MATKA.

Co każda matka o gruźlicy wiedzieć powinna.

Zapobieganie gruźlicy.

Jak już mówiliśmy poprzednio, gruźlica jest cierpieniem szczególnie groźnym dla niemowląt, u których przebiega w sposób złośliwy i zabiera dużo ofiar. Nic więc dziwnego, że w walce z gruźlicą zagadnienie gruźlicy niemowląt wysuwa się na pierwsze miejsce.

Najbardziej rozumnym postępowaniem, mającym na celu uchronienie niemowlęcia od zakażenia gruźliczego, tak niebezpiecznego w tym okresie jest przerwanie styczności niemowlęcia z osobnikiem chorym. Przy dobrych chęciach i zrozumieniu całej grozy gruźlicy w tym wieku, w bardzo licznych przypadkach udaje się przeprowadzić oddzielenie niemowlęcia przez umieszczenie go w bliższej lub dalszej rodzinie, względnie przez usunięcie chorego osobnika z mieszkania.

W zrozumieniu powyższego w szeregu państw powstały instytucje, które przeprowadzają podobne izolowanie niemowlęcia z rodzin gruźliczych. Niemowlęta te są umieszczane w obcych rodzinach na wsi, gdzie pozostają pod stałą opieką lekarską i pielęgniarską specjalnych ośrodków przeciwgruźliczych. Bogate doświadczenie tej akcji wykazuje, że podobne postępowanie może zupełnie ochronić niemowlęta od ciężkich skutków obcowania z osobnikami prątkującymi. Oddzielenie niemowląt od osobników chorych, o ile zostało dokonane szybko po urodzeniu, gwarantuje zupełnie normalny rozwój niemowlęcia.

Powstaje jednak pytanie, czy jesteśmy w stanie zapobiec zakażeniu się niemowlęcia, o ile nadal pozostaje ono we wspólnym mieszkaniu z osobnikiem, chorym na gruźlicę i czy polecane środki zapobiegawcze mają istotną wartość. Statystyki poradni przeciwgruźliczych stanowczo na to pytanie odpowiadają twierdząco. Nawet w małym mieszkaniu przy zrozumieniu podstawowych praw szerzenia się gruźlicy daje się uchronić niemowlę przed gruźlicą. Wymaga to jednak stałej czujności w tym kierunku i przestrzegania bezwzględnego przepisów, mających na celu uchronienie niemowlęcia przed zakażeniem.

Kropelki plwociny, wylatujące z ust chorego przy kaszlu, kichaniu itp. lecą na odległość 80 do 100 cm czyli odległość powyżej metra już w znacznej mierze chroni dziecko od bezpośredniego przedostania się prątka gruźliczego do ustroju.

Przepisy, które winny obowiązywać każdego kaszlącego, są następujące: należy przestrzegać podanej wyżej odległości przy kaszlu w stosunku do innych osobników; kaszląc, chory winien odwrócić głowę na bok i zasłonić usta chustką, trzymaną w lewej ręce. O ile dziecko musi pozostawać pod opieką osoby chorej, lub podejrzanej o gruźlicę płuc, to osoba ta powinna zakładać przy każdym zbliżaniu się do dziecka maskę na usta. Maska taka, to pospolity płatek gazy, złożonej podwójnie i zawiązany zapomocą tasiemki przy uszach i na szyi. Maska ochronna znajduje coraz większe zastosowanie w krajach kulturalnych.

Wszelkie pocałunki i pieszczoty ze strony osoby chorej są stanowczo niedopuszczalne. Dziecko nie może sypiać we wspólnym łóżku z osobnikiem chorym. Zasadniczo dziecko nie powinno sypiać w jednym pokoju z chorym. O ile to oddzielenie nie może być przeprowadzone z powodu szczupłości mieszkania, to łóżeczko dziecka winno znajdować się jak najdalej od łóżka chorego (1½—2 metry). Ponieważ chory kaszle najwięcej w godzinach porannych, wskazane jest usuwanie dziecka ze wspólnego pokoju przed wstawaniem chorego z łóżka.

Ogromnym ułatwieniem w walce z zakażeniem się niemowląt pozostaje umieszczenie chorego poza domem — w zakładach leczniczych jak szpital, sanatorium. Należy za wszelką cenę dążyć do rozbudowy szpitali i sanatoriów, jak również i do umożliwienia leczenia w zakładach większej liczby chorych na gruźlicę. Liczba łóżek dla chorych niestety jest w chwili obecnej w Polsce stanowczo niewystarczająca. Lecz pamiętać należy o tem, że gruźlica płuc jest cierpieniem na ogół długotrwałym, izolowanie więc na szereg lat osobnika chorego jest wprost niemożliwym, a i chorzy na gruźlicę mieliby tu dużo do powiedzenia w sprawie wyrwania ich na dłuższy czas z rodziny.

Wobec powyższego nawet i w społeczeństwach bogatych duża liczba chorych pozostaje w domu i przedstawia duże niebezpieczeństwo dla otoczenia, głównie zaś dla dzieci małych.

Przeciwdziałać temu należy drogą przestrzegania ogólnych zasad higieny. Plucie do spluwaczek wypełnionych wodą (z dodaniem środka odkażającego) stanowczo winno być wszędzie przestrzegane. Bieliznę chorego, szczególnie zaś chustki do nosa powinno się zawsze przed praniem wygotować osobno. Bielizna brudna winna być jaknajszybciej usuwana z pokoju, aby prątki gruźlicze po wyschnięciu plwociny nie zanieczyszczały otoczenia. Zawartość spluwaczek może być wylewana bezpośrednio do zlewu lub ustępu. Bawienia się dzieci przedmiotami, które mogą być zanieczyszczone plwociną, jak brudne kamyczki, niedopałki itd. stanowczo należy unikać.

Jednym z najlepszych środków desynfekcyjnych w stosunku do prątków gruźliczych są promienie słoneczne. Mieszkanie chorego winno być jaknajczęściej przewietrzane; należy ułatwić dostęp słońca do mieszkania przez otwarte okna, usuwając zbyteczne, a łatwo kurzące się firanki. Wszelkie dywany, jako zbiorniki kurzu, są zupełnie zbyteczne.

Z mebli, które znajdują się w pokoju chorego, najlepszymi będą te, które dają się łatwo odkurzać; najlepszymi więc meblami będą meble drewniane, dające sie łatwo myć.

Poduszki, kołdry, materace winny być desynfekowane za pomocą promieni słonecznych, a to drogą wietrzenia i wystawiania na słońce. O ile chory osobnik umiera w domu lub zostaje skierowany do zakładu leczniczego, łóżko jego może być wykorzystane przez innych tylko po uprzednim dokładnym wymyciu, długotrwałym wietrzeniu i naświetlaniu promieniami słonecznymi pościeli. Ponieważ ściany również są obkaszliwane przez chorego, szczególniej zaś ściana przy łóżku, należy zmienić tapety, zrywając poprzednie, lub pobielić pokój zeskrobując stary tynk ze ściany koło łóżka.

Dr St. Popowski (Młoda Matka)

Budzi się lud.

Budzi się wolno polski lud
wielki mocarny lew,
przygotowuje na ciężki trud,
na nowych czasów siew.

Nadejdą wkrótce one lata:
blask słońca olśni glob.
Świątynią sztuki będzie chata
a władcą świata: chłop.

I przyjdą wielkich dziejów chwile,
że się nie będzie krwawił świat —
o własnej stanie lud ten sile
w pochodzie wielkich lat.

Budzi się budzi polski lud,
pręży ramiona i kark,
by wyrwać ze wsi nędzę, głód
i wieś zamienić w złoty park...

Józef Kapuściński
(Chaty w słońcu)

Kobieta chińska w życiu rodzinnym.

Rodzina stanowi środkowy punkt życia zarówno kobiety chińskiej, jak i Chińczyka; powiększenie jej i utrzymanie jest głównym celem bytu, a ponieważ i małżeństwo uważane jest tylko z tego punktu widzenia, dlatego też ludzi w stanie wolnym spotyka się w Chinach bardzo rzadko. Małżeństwa nie są zawierane z miłości, często przychodzą do skutku bez wiedzy zainteresowanych. Każda kobieta chińska przed wyjściem za mąż wychowywana jest z punktu widzenia praktycznego. Szkoła ma na celu wykształcenie jej na dobrą gospodynię, poprzestaje więc na zaznajamianiu jej z praktycznym gospodarstwem domowym, a więc nauka robót ręcznych, trochę muzyki oraz wyrobienie towarzyskie. Reformy szkolnictwa chińskiego na wzorach europejskich wnoszą dużo nowych prądów na polu szkolnictwa, dużą zaś pomocą są szkoły średnie i wyższe. Znaczenie i powaga kobiety w rodzinie jest b. mała. Matka słuchać musi nawet najstarszego syna, gdy ten dorośnie. Ilość potomstwa w małżeństwie jest znaczna. Młode pokolenie zaś wychowane jest w czci dla rodziców, co jest podstawą chińskiego życia rodzinnego i całej chińskiej kultury.

Uwaga! — Czytelnicy „NASZEJ PRACY"!

Wielki konkurs na opis przeżyć w czasie wojny zbliża się ku końcowi. — Pamiętajmy, że na konkursie tym wygrać można kompletny nowy pług, korpus do pługa, sieczkarnię bębnową 3-kosową i lekką bronę polną, odbiorniki radiowe, wydawnictwa T. S. L., bezpłatną prenumeratę „Naszej Pracy". — Oto nagrody, jakie zdobyć mogą Czytelnicy naszego pisma, którzy wezmą udział w konkursie na najpiękniejszy opis przeżyć w czasie wojny światowej.

1. W konkursie może wziąć udział każdy Czytelnik „Naszej Pracy", który opłaci przynajmniej półroczną prenumeratę.

2. Praca nadesłana na konkurs musi zawierać pewną całość, a więc np. ciekawy obraz z wojny światowej lub polskiej, z życia w okopach, walki, przygody na patrolach, pobyt w niewoli, przeżycia w czasie wojny we własnej wiosce itp.

3. Opis musi być napisany czytelnie na papierze kancelaryjnym tylko na jednej stronie i podpisany przez autora. Objętość — najwyżej 3 strony.

4. Nagrody ogólnej wartości 400 złotych rozdzielone będą przez sąd konkursowy.

5. Prace nagrodzone i wyróżnione będą drukowane w „Naszej Pracy".

6. Rękopisów nienagrodzonych nie zwraca się. Wszystkie prace nadesłane na konkurs stanowią własność wydawnictwa.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 15 lutego 1938 r.

Kącik weterynaryjny.

Najlepsze środki na polepszenie trawienia u zwierząt.

Kwas borny w rozczynach wodnych, łyżeczkę kwasu na szklankę. Sztuczna sól karlsbadzka 3 razy dziennie po łyżce stołowej razem z obrokiem — zadawać koniom i bydłu.

Środek moczopędny.

Jagody jałowcowe sproszkowane po 20.0 gramów nadawać koniom naraz w cieście.

Wiadomości bieżące.

Służba Młodych O. Z. N.

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Warszawie uroczysta inauguracja prac „Służby Młodych O. Z. N.“ Szef O. Z. N. Szef O. Z. N. gen. Skwarczyński oświadczył, że praca każdego zawodu i każdej warstwy społecznej dla państwa powinna być służbą, równie twardą jak służba wojskowa. Zjednoczenie i wspólna praca wszystkich organizacyj młodzieży: rolniczych, rzemieślniczych, robotniczych i inteligenckich musi wytworzyć wspólny typ psychiczny młodego Polaka ofiarnego w pracy budowy potęgi Rzeczypospolitej. Do tego więc potrzebne jest to zjednoczenie młodzieży, które tworzymy przez organizację Służby Młodych O. Z. N.

Kierownik Służby Młodych mjr Gallinat wyraził nadzieję, że ponad głowami doktrynerów i politykierów młody robotnik, chłop i inteligent podadzą sobie ręce przy tej pracy.

Wybory w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Dnia 3 bm. odbył się w Krakowie ogólnopolski zjazd delegatów Z. N. P. Na zjazd przybyło 894 delegatów.

Sekcja organizacyjna zjazdu przedstawiła na plenum kandydaturę p. J. Kolanko na prezesa Związku. Innych kandydatów nie zgłoszono. J. Kolanko wybrany jednogłośnie odmówił przyjęcia godności prezesa Z. N. P. motywując to dobrem związku i zaproponował ze swej strony na to stanowisko p. Zygmunta Nowickiego. W wyniku obrad poszczególnych sekcji ustalono kandydatury na pozostałych członków zarządu i przedstawiono je plenum, które wybrało wszystkich zaproponowanych kandydatów.

Konserwatywny „Czas“ twierdzi, że w wyniku wyborów „Z. P. N. będzie nadal ekspozyturą stronnictw radykalnych“. „Warszawski Dziennik Narodowy“ oświadcza, że zjazd wysunął jako jedynego kandydata na prezesa „tego samego p. Kolankę, który ponosi całkowitą odpowiedzialność za to wszystko, co skłoniło premiera Składkowskiego do zawieszenia zarządu Związku“.

Socjalistyczny „Robotnik‘ pisze, że „bez presji i bez nacisku nauczycielstwo oświadczyło jasno i wyraźnie: 1. że ma zaufanie do swego kierownictwa poprzedniego; 2. że nie uchyli czoła przed próbami terroru moralnego“. Katolicka Agencja Prasowa przypomina, że nowy prezes Z. N. P. p. Nowicki wypowiedział swego czasu w „Głosie Nauczycielskim“ pogląd, że „najgroźniejszym ze wszystkich jest kler wszelkich wyznań... Wszystkie nasze wysiłki w dobie dzisiejszej skierować się winny... ku niezależnej szkole“.

Hasła legionistów i peowiaków.

W pierwszym tegorocznym Biuletynie Okręgu Stołecznego Związku Legionistów we wstępnym artykule pt. „Naprzód“, omawiającym zmiany w O. Z. N. oraz znaczenia słów, wypowiedzianych przez gen. Skwarczyńskiego — w konkluzji znajduje się wielce znamienne zakończenie, treści następującej: „Jak najdalej więc winniśmy być od pesymistycznych jeremiad i jałowej frasobliwości. Osiągnięcia dotychczasowe to dorobek pracy państwowej niepodległościowego obozu. Obóz ten przez długie jeszcze lata pozostanie ośrodkiem wszelkiej twórczej pracy w służbie Rzeczypospolitej, jeżeli tylko znamionować go będzie duch ofenzywny, zapał i wiara w zwycięstwo. Płyną stąd dla nas twarde nakazy dalszej nieustannej pracy. Zwierają się coraz silniej nasze szeregi. Powstanie komisji Porozumiewawczej legionowo-peowiackiej, pod przewodnictwem gen. J. Kruszewskiego, przyśpieszy niezawodnie ten proces zrastania się ideowego obu bratnich organizacyj i wytyczy im konkretne prace. Hasłem naszym na dziś i jutro: sprawność organizacyjna, czujność ideowa, ambicja pracy, zapał i wola zwycięstwa“. — (ag.)

Ostrzeżenie w sprawie korespondencji do Rosji sowieckiej.

Polski Czerwony Krzyż komunikuje, iż na tle powstałej ostatnio w Rosji sowieckiej sytuacji politycznej utrzymywanie korespondencji z osobami pochodzenia polskiego, pozostałymi na terenie Z. S. S. R. sprowadzi nieodzownie represje w stosunku do tych osób. Odnosi się to również do przesyłek pocztowych i pieniężnych, kierowanych do Z. S. S. R. z Polski wogóle z zagranicy. Surowe represje stosowane są również w wypadkach otrzymywania listów z Polski lub z zagranicy i pozostawienia ich bez odpowiedzi.

Polski Czerwony Krzyż przestrzega zainteresowanych, że wysyłanie listów czy przesyłek do Zw. sowieckiego staje się dziś poważnym niebezpieczeństwem dla bliskich ich znajomych.

Kary za noszenie mieczyka.

Sąd Okręgowy w Nowym Sączu skazał członka Stronnictwa Narodowego, Ludwika Palucha z Nowego Targu, za noszenie mieczyka na dwa dni aresztu w razie niezapłacenia grzywny w wysokości pięciu złotych. — (ag.)

Kilkanaście wyroków za strajk chłopski.

Przed sądami grodzkimi w Olkuszu i Miechowie odpowiadało kilkunastu członków Stronnictwa Ludowego za uprawianie terroru podczas strajku w sierpniu ub. r. Wszyscy zostali skazani po kilka miesięcy aresztu. — (ag.)

Sądy Apelacyjne zmniejszają kary ludowcom.

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie odbyła się pierwsza rozprawa odwoławcza z wyroków o zajścia w czasie strajku chłopskiego. Skazany członek Stron. Lud. Rachwał z pow. brzozowskiego przez Sąd Okręgowy w Sanoku na 3 lata więzienia — po wniesieniu apelacji — został skazany przez Sąd Apelacyjny w Krakowie na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. — (ag.)

Kobiety sołtysami.

W Wyrobkach Mogileńskich, pow. Mogilno, woj. poznańskie, rada gromadzka, składająca się z samych mężczyzn, wybrała większością głosów sołtysem Annę Skubiszakową, podsołtysem Stanisławę Przybylską, Skubiszakowa jest żoną drobnego rolnika, Przybylska właścicielką 300-morgowego gospodarstwa. (ag.)

Jak uzyskać odszkodowanie za zwierzęta, padłe na pryszczycę.

Aby otrzymać odszkodowanie za zwierzęta, padłe na pryszczycę, należy w ciągu 24 godzin od stwierdzenia zarazy pryszczycy zgłosić to do najbliższego posterunku policyjnego, sołtysa, wójta lub bezpośrednio do starostwa powiatowego.

Za zwierzęta, zabite z powodu pryszczycy na zarządzenie władz przysługuje właścicielowi pełne odszkodowanie, w wysokości trzech czwartych wartości szacunkowej zwierzęcia, padłego na pryszczycę.

Wiadomości gospodarcze.

O usprawnienie robót szarwarkowych.

Z okazji okresu przygotowania budżetów samorządowych — koła rolnicze wskazują na konieczność usprawnienia robót szarwarkowych. Koła te wysuwają zarzut, że większość robót szarwarkowych zabiera samorząd powiatowy, niezależnie od wymierzonego i pobieranego podatku drogowego w gotówce. Gminy i gromady dostają nie wiele.

Widząc w tym sposobie pracy szarwarkowej wiele niedomagań, obarczających ludność wiejską, szerokie koła rolnicze składają postulat, by samorząd powiatowy, który pobiera opłatę drogową w wysokości prawie podatku gruntowego, budował drogi powiatowe na własny rachunek, zatrudniając przy tej pracy bezrobotnych lub dając zarobek właścicielom karłowatych gospodarstw, dla których zdobycie takiego ubocznego zarobku stanowi nierzadko warunek istnienia. Natomiast szarwark w naturze powinien być całkowicie i wyłącznie pozostawiony gminom i gromadom wiejskim.

Sesja Rady Lwowskiej Izby Rolniczej.

Dnia 31 stycznia odbyło się Posiedzenie Rady Lwowskiej Izby Rolniczej.

Sesja rozpoczęła się zagajeniem prezesa Izby Dr K. Papary, który w pierwszym rzędzie stwierdził polepszenie sytuacji rolnictwa w Polsce w r. ub. Polepszenie to wystąpiło — według mówcy — zwłaszcza na terenie Małopolski Wschodniej.

W roku ubiegłym dzielnica nasza miała lepszy urodzaj niż reszta kraju i wobec zwyżki cen rolnych, w lepszej jest sytuacji. Ceny obecnie, które też spaść lub wróść dalej mogą, winny być podstawą kalkulacji rolnika. By się zabezpieczyć przed niespodziankami, rolnik winien: 1. zmniejszyć do minimum ryzyko przez odpowiednie rozkładanie produkcji, 2. obniżkę kosztów produkcji, 3. przerzucanie zadłużenia z krótko — na długoterminowe pożyczki. Rolnictwo domaga się potanienia artykułów przemysłowych w szczególności sztucznych nawozów. Winno też przejąć w swe ręce handel, przetwórczość i przemysł rolniczy, a starać się o rozwój środków komunikacyjnych i transportowych. Dla ożywienia życia gospodarczego kraju, rolnictwo domaga się: 1. potanienia pieniądza, 2. puszczenia go w obrót i 3. rentowności produkcji.

Kredyty na drogi w województwie krakowskim.

Na budowę dróg przyznano ostatnio województwu krakowskiemu nowe kredyty. M. in. na budowę dalszego odcinka drogi Kraków—Zakopane władze centralne przyznały 6 milionów zł. Miasto Kraków otrzyma w najbliższym czasie pewną ilość kostki porfirowej wartości 200 tys. zł na połączenie ulic miasta na peryferiach z drogami państwowymi o trwałych nawierzchniach. Na drogę Kraków—Muszyna rząd wypłaci w roku 1938 — 750 tys. zł — 560.000 zł przyznano na budowę nowych dróg w okolicach Rożnowa. Tytułem zapomóg przyznano samorządom na budowę dróg Piwniczna—Żegiestów 100.000 zł. Zubrzyca—Zawoja—Kosarzowa 20.000 zł, Muszyna Dolna—Lubomierz 20 tys. zł. — (ag.)

Walka „Centrosojuzu“ przeciwko organizacjom polskim przy dostawie trzody.

Na terenie powiatu lwowskiego wre niezdrowa konkurencja między organizacjami polskimi a ukraińskimi przy dostawie trzody. Mniej uświadomionych hodowców trzody ściąga „Centrosojuz“ i podwyższa cenę żywca u trzody o 1 gr na 1 kg. Nieuświadomieni hodowcy polscy płacą przy tym 50 gr na organizację „Centrosojuzu“. Podwyżka ta jednak ma głębsze podłoże, albowiem chce zniszczyć żywiołowy ruch organizacyjny, jaki się rozpoczął w powiecie lwowskim. (ag.)

Spółdzielczy handel trzodą, bydłem i drobiem w Małopolsce.

Przy Małopolskim Towarzystwie Rolniczym istnieje spółdzielnia „Dostawa“, której zadaniem jest ujęcie handlu trzodą, bydłem i drobiem. Bilans za rok 1937 wykazuje wyeksportowanie 30 wagonów, z tego przypada 6 wagonów do Wiednia, 6 do Niemiec, 5 do Bekoniarni Lwów, 12 do Bekoniarni Złoczów, 1 do Bekoniarni Chodorów. Ilość wyeksportowanych sztuk wynosiła 2.354, o wadze 241.754 kg, na sumę 250.159,30 zł. Eksport gęsi objął 3 wagony, z tego 1 wagon do Wiednia, a 2 do Niemiec na sumę 18.362,37 zł. Są to dane z ostatniego kwartału 1937 r.

Projekt podziału wspólnot gruntowych.

Rada Ministrów zatwierdziła projekt ustawy o wspólnotach gruntowych. Projektowana ustawa normuje podział gruntów wspólnych, ustalenie praw współwłasności niepodzielonych gruntów wspólnych, zagospodarowanie niepodzielonych gruntów wspólnych oraz rozporządzenie gruntami wspólnymi.

Projekt zmierza do przeprowadzenia podziału gruntów wspólnych, aby tą drogą powiększyć indywidualny stan posiadania gospodarstw rolnych i umożliwić racjonalne wykorzystanie gruntów wspólnych. Ze względów gospodarczych podział jednak wszystkich gruntów wspólnych nie jest celowy. Z mocy samego prawa nie podlegają podziałowi grunty wspólne, stanowiące obszary wodne oraz wspólne grunty gromadzkie, stanowiące pastwiska, położone powyżej 1.000 m nad poziomem morza. Władze mogą wyłączyć od podziału tereny specjalnie chronione, jak kopalnie minerałów, torfu itp.

Ogólny obszar gruntów wspólnych na obszarze Rzplitej wynosi około 200.000 ha.

Słuchajmy radia!

PROGRAM AUDYCYJ
od dnia 13. II. do dnia 19. II. 1938.

Niedziela, dnia 13. II. — 14.45 Audycja dla wsi. — 15.40 „Wszystkiego po trochu“ — audycja dla dzieci. — 16.05 Pieśni i piosenki włoskie w wyk. Marii Fiorenza. — 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Słuchowisko „Człowiek za burtą“. — 19.20 Wieczorynka świetlicowa. — 21.15 „Były sobie świnki trzy“.

Poniedziałek, dnia 14. II. — 15.45 „Z pieśnią po kraju“. — 16.15 Lekkie melodie i piosenki. — 18.10 Tito Szipa śpiewa piosenki. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja strzelecka. — 19.30 Dyskutujmy: „Co myślimy o Kowalskich“. — 20.00 Wielki koncert rozrywkowy

Wtorek, dnia 15. II. — 15.45 „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata“. — 16.15 Chór Dana. — 17.00 „U buszmenów“ — pogadanka. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Wieczór literacki poświęcony Andrzejowi Strugowi. — 19.30 „Polska twórczość chóralna“. — 20.00 Mozaika muzyczna. — 22.00 Muzyka taneczna.

Środa, dnia 16. II. — 15.45 „Nad wielką rzeką Limpopo“ — pogadanka dla dzieci. — 16.15 Orkiestra rozrywkowa. — 17.00 Szlakiem II Brygady — odczyt. — 18.10 Płyty. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.20 Piosenki ludowe. — 19.35 „Dzieło prof. Stefana Czarnowskiego“ — odczyt. — 20.00 Muzyka taneczna (płyty). — 21.00 Koncert chopinowski. — 21.10 Kwadrans poezji.

Czwartek, dnia 17. II. — 15.45 „Wędrówki muzyczne“. — 16.15 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana. — 17.00 Wiedza i książka: „Przemysł ludowy w Polsce“. — 17.15 Tańczymy przy dźwiękach orkiestry wojskowej. — 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. — 19.00 „Słuchowisko F. Goetla: „Anakonda S. A.“ — 19.40 „Palestrant“ — 21.45 „Wierzyński a młode pokolenie poetyckie“.

Piątek, dnia 18. II. — 15.45 „Jak pracują nasze mamy „Praczka“ — Trans. z pralni. — 16.15 „Kalejdoskop“. — 17.00 „Spółdzielczy kotlet“ — pogadanka. — 18.10 Wesołe uwertury (płyty). — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Komedia Aleksandra Fredry. — 19.30 Pieśni w wyk. chóru „Echo“. — 20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.

Sobota, dnia 19. II. — 15.45 „Jak zabawa — to zabawa“. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. — 20.00 „Kwiaty polskie“ koncert rozrywkowy. — 21.00 Wielka wieczornica taneczna. Trans. z Płocka.

PROGRAM ROLNICZY DLA WSI

Niedziela, dnia 13. II. 1938. — godz. 8.15 „Gazetka rolnicza“. — 8.45 pogadanka pt. „O czym będziemy radzić w kółku rolniczym“. — 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych“. — 15.10 Pogadanka pt. „Morze gwarantuje dobrobyt“. — 15.25 p. Wacław Przytocki wygłosi pogadankę pt. „Książki które rolnik winien poznać“.

W poniedziałek, dnia 14. II. — O godz. 18.35 pogadanka dla gospodyń. — 18.45 Inż. Bronisław Hellwig wygłosi pogadankę pt. „Rolniku — siej dobrze nasiona“.

We wtorek, dnia 15. II. — o godz. 18.35 dr J. Pilecki wygłosi pogadankę pt. „Czy nawozy sztuczne są za drogie“. — 18.45 , Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dnia 16. II. — 18.35 „Wiadomości rolnicze“. — 18.50 Jan Motyka, gospodarz wygłosi pogadankę pt. „Saradela — niedoceniona roślina“.

W piątek, dnia 18. II. — 18.35 pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Jak zaprojektować wiejski ogródek kwiatowy“ wygłosi inż. A. Gajewska. — 18.45 „Skrzynka rolnicza inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 19. II. — 18.35 „Nowiny leśne“ w opracowaniu red. L. Chołowskiego. — 18.45 mgr St. Miłkowski wygłosi pogadankę pt. „Spółdzielczość w przemyśle ludowym“.

Lwowska giełda zbożowa.

Notowania z dnia 7 lutego 1938 r.

Pszenica jednol.	od 26·50	do 26·75
Żyto stand. I.	20·75	21·—
Jęczmień przemiał.	18·—	18·50
Owies stand. I.	21·50	21·75
Kukurudza krajowa	19·—	19·50
Ziemniaki 15% skrobji	—·—	—·—
Siano słodkie prasowane	12·75	13·75
Słoma prasowana	6·—	6·50
Hreczka przemiałowa 100%	17·50	18·—
Len (95%) z workiem	—·—	—·—
Siemię konopne	35·50	36·—
Kasza hreczana 50% połówek	29·50	30·—
Kasza jęczmienna grubsza	28·50	29·—
Pęcak Nr 10	30·—	30·50
Proso krajowe	17·50	18·—
Makuchy lniane	20·—	20·50
Koniczyna b. natur. wol. od k.	22.0—	240·—

Kącik humoru.

Dziedzic posyła pachciarza do miasta.
— Pojedziesz, i kupisz mi dwa taksy. Masz oto sto złotych.
— Dwa taksy? Za sto złotych?
— Co? Mało?
— Pan dziedzic się pita?
— No, to masz jeszcze sto.
— Dwa taksy za 200 złotych?
— Zwariowałeś! I to jeszcze mało?
— Ja tak myślę...
— No, to dodam jeszcze 50, ale ani grosza ponadto. Jedź więc i kupuj taksy, byle tylko ładne.
Moszek schował pieniądze.
— Wielmożny pan dziedzic się nie zagniewa: co to są za taksy?

* * *

Sierżant: — Dokąd się tak śpieszycie?
Żołnierz: — Przynieść wody, panie sierżancie.
Sierżant: — W tych obszarpanych spodniach?
Żołnierz: — Nie, panie sierżancie, w dzbanku.

* * *

— Mamusiu, dzisiaj nauczyciel dopytywał się o naszą rodzinę. Pytał się, czy mam rodzeństwo.
— To bardzo ładnie, że pan nauczyciel tak się nami interesuje. — I co mu powiedziałeś?
— Powiedziałem mu, że jestem jedynakiem.
— A co na to nauczyciel?
— Westchnął i powiedział: Bogu dzięki!

* * *

Sierżant:
— Strzelec Faja powie mi, poco armata ma lufę?
— Aby ją pucować, panie sierżancie.

* * *

Przed sądem staje oskarżony po raz czwarty o włóczęgostwo i żebraninę. Sędzia pyta:
— A ile oskarżony dostał ostatnim razem?
— Dziesięć groszy.

* * *

— Bój się Boga! Jak ty masz twarz pociętą! Co za osioł cię golił?
— Dziś ja sam się goliłem.

Czytajcie i rozszerzajcie „NASZĄ PRACĘ“

OGŁOSZENIA

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna **3** zł, półroczna **1.50** zł, kwartalna **0.80** zł. Konto P. K. O. 506.280 **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**
Ceny ogłoszeń: Cała strona **200 zł,** pół strony **100 zł,** 1/4 strony **50 zł.** Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7.**